

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył podskarbiemu kamery nadwornej Kienast w Berlinie nadać tytuł radcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Chicago, 18 lutego.

(Miasto Chicago. — Polacy i stowarzyszenia polskie. — Teatr polski. — Słowo ostrzeżenia dla rodaków.)

(B) Chicago, z którego do was piszę, położonem jest nad jeziorem Michigan w Stanie Illinois. Trzydzieści pięć lat temu w tym było to małe miasteczko zaledwie znane z nazwiska, — wtenczas nie liczyło więcej jak około 4,000 mieszkańców — już w roku 1856 ludność jego podskoczyła do 84,000 — a obecnie według ostatniego spisu ludności, zawiera ono 300,000 mieszkańców z górą!

Chociaż z wielką niechęcią, a nawet uczuciem pewnego rodzaju bólesci i niewymownego żalu, zawsze spoglądam na wszystkich tych rodaków, których napotykałem rozrzuconych po cudzych krajach — wszelkie wychodźstwo uważając za szkodliwe, wszakże, przyjmując fakt, jako skutek politycznego położenia naszej ojczyzny, chcę wam podać parę luźnych szczegółów o rodakach tu przebywających.

Przed laty było tu najwięcej kilku lub kilkunastu Polaków, którzy przyjeżdżali się do innych liczeźniejszych narodowości po większej części do Niemców, — dzisiaj napływ ich wszystkich, tak że w każdym większym mieście można ich liczyć na sta a nawet więcej. Naprzykład tu w Chicago liczba ich dochodzi od trzech do czterech tysięcy. Ze wszystkiego tego co tu się dzieje, to widoczna rzecz jest że naszym najwięcej o to chodzi ażeby zdobyć sobie pewien rodzaj niepodległego stanowiska, i odrębnego bytu narodowego. Po pierwszy raz spostrzegając można w Ameryce, iż od niejakiemu czasu zaczyna się tu wzmacniać, powoli wyrabiać i coraz do nowego życia przychodzić „Żywiół polski.“ Wszędzie, po wszystkich znaczniejszych miejscach, jak np. w New-Yorku, Bostonie, Philadelfii, Cincinnati, Nowym Orleanie, St. Louis itd. a szczególnie w Chicago zawiązują się liczne stowarzyszenia, których głównym celem zdaje się być podtrzymanie ducha narodowego, zachowanie wiary Ojców naszych, zachowanie zwyczajów i obyczajów narodowych polskich, pielęgnowanie języka macierzystego i wzbudzenie uczuć miłości i braterstwa itd. itd. ...

Jeden z narodów, wieszcież naszych wywrzeli, „gdzie by ze wszystkich tych Polaków co od niepamiętnych czasów poszli w rosyjską wygnanie, każdy po garstce tylko ojczystej ziemi przysypał, to jużby od dawna wzniesiła nową Ojczyznę“ i my też wychodzając z tejże samej zasady łączymy się w jedno do wspólnej zbiorowej pracy na polu narodowym. Wprawdzie wiemy bardzo dobrze cośmy winni krajowi który nas tak łaskawie i tak gościnnie przyjął, lecz przytem niezapominamy jakie są nasze obowiązki względem kraju gdzieśmy się poróżnili, i za który nasi ojcowie tyle i tyle krwi przelewali. Najlejsze bicie serca naszych, każde uderzenie pulsu zawsze są skierowane ku naszej wspólnej Ojczyźnie! ...

Od niejakiemu czasu mamy tu własny kościół polski, księży polskich, szkółkę polską i nauczyciela Polaka, a nawet i małą księgarnię polską! Od kilku lat egzystuje tu kilka Towarzystw dobroczynnych polskich jako to bractwo św. Wojciecha, bractwo św. Józefa i Towarzystwo św. Stanisława Kostki, których członkami są po większej części bracia pobożni. — Nie dawno zakupiono tutaj wspólnie z Czechami dość znaczny obszar ziemi który poświęcono na „cmentarz Sławiański“ ...

Po za obrębem tego wszystkiego istnieje tu już od blisko siedmiu lat stowarzyszenie narodowe pod nazwą „Gmina Polska“, które prócz tego, że się tytułuje „Towarzystwem wzajemnej pomocy“, zdaje się mieć za główne zadanie, za główny cel popierać wszystko, co może ocucić ducha narodowego, co może pobudzić do uczuć miłości ku ziemi rodzinnej, co kształcić jest w stanie serce i umysł a w ogólności co może przyczynić się do przyniesienia jakiejś ulgi lub pociechy dla współrodaków. Trzeba tu wyznać szczerze i oddać słuszną temu towarzystwu, że chociaż liczba członków jego nie jest tak nadzwyczajnie wielka, jakby tego spodziewać się należało, i chociaż jego zasoby są jeszcze zaszczerpe, zawsze przykład się szczerze i zawsze pierwsze bierze inicjatywę, gdzie tylko chodzi o coś dobrego lub pożytecznego, i nie szczędzi ani zabiegów, ani trudów a nawet i kosztów, jeśli ma coś podobnego przeprowadzić.

widam ci, w całym Paryżu, któremu wyjeżdżając zjadł sześć lat temu wyplacim się co do centyma. Miał bardzo porządną maison meublée, prawdziwe cacko, daję słowo, z komfortem urządzone, trochę daleko od miasta, na placu de l'Europe, no, ale na początek wyborne miejsce. Otóż w drodze, w Kolonii, przypomniałem go sobie. Telegrafuję natychmiast, że przyjeżdżam, żeby mi przygotować mały apartamentecik kawalerski z dwóch albo trzech pokoi. Przyjeżdżam i dziwię się, że mój Corbillard nie oczekuje mnie na dworcu, nie niepokoję się tym jeszcze, myślę, że się spóźnił albo co... każę sprowadzić remizę. A propos ostrzegam cię, że w Paryżu porządni ludzie nie jeżdżą fiakrami albo broń Boże omnibusem, tylko remizami, po które posyłać trzeba i czekać aż przed dom zajadą. Otóż każę sprowadzać remizę i chcę jechać na plac de l'Europe pod nr. 5. Woznica zrobił na mnie wielkie oczy, wziął mnie oczywiście za prowincjonalistę i odpowiedział: „Tiens! Place de l'Europe... je croyais pas que vous fussiez si riche pour vous, on l'a haussé, mon bourgeois, et voilà!“ Rozumiesz... zhaumanizowano, zburzono plac Europejski, a z nim i maison meublée mojego nieocenionego Corbillarda! Musiała bestya grubo zarobić na wywłaszczeniu, został rentyerem i kupił sobie wile w Passy albo w Auteuil, daramo szukać wiatru po polu. Nie o to mi jednak chodziło w tej chwili, woznica miał słuszną, nie można było myśleć o wskrzeszeniu zburzonego placu, bolało mnie tylko, że mi się skompromitował przed woznicą, który mnie wziął za parafianina oczywiście. Trzeba to było jakoś naprawić... Kazałem się zawieźć do Tortoniego i wysiadając przy zaplacie dałem balwanowi dwa franki pour boire... tem pewnie poprawiłem sobie opinię u niego.

— Cóż cię jego opinia obchodzi... spotkasz go kiedy?

— Ile razy tylko zechcę... na to się bierze voiture de remise a nie fiakra, żeby w razie potrzeby kazać sobie sprowadzić tę samą... Jak parę razy

Wkrótce po pożarze zajęło się ono jak najgorliwiej zbieraniem składek, w celu przyniesienia pomocy pogorzelcom — a z czego uściło się jak najchwałobniej. Każdy według stanowiska i w miarę strat poniesionych dostał jakąś zapomogę. Za staraniem tegoż towarzystwa i pod jego zarządzeniem odbywają się tu prawie corocznie wszelkie rocznice obchodów i świąt narodowych. Dzięki zabiegom członków tegoż towarzystwa obchodziliśmy tu bardzo solennie rocznicę powstania z dnia 29 listopada 1830 r. i zarazem odbył się także obchód stuletniej rocznicy rozbioru Polski. Niedawno, bo dopiero 22 stycznia mieliśmy znowu obchód rocznicy powstania z r. 1863. Słaba była bardzo pięknie oświetlona i przybrana w chorągwie i różnobarwne stosowne znaki. Zgromadzenie było złożone z kobiet i mężczyzn. A nawet mały oddział tak nazwanego „Wojska Polskiego“, asystował uroczystości w świątecznych mundurach narodowych. Wojsko to niedawno istnieje — jest to legion uformowany z samych prawie Polaków — i jest wcielonym do milicyi Stanu Illinois pod tytułem „Gwardya Polska.“

Oprócz tego „Gmina Polska“ uorganizowała tu przed kilku miesiącami „Teatr polski“, złożony, jak się samo przez się rozumie z amatorów Polaków i Polek — który udaje się bardzo wysmienicie i ma bardzo wielu zwolenników i bywa licznie odwiedzany — nadto pojawiło się tu kilka autorów, co pisać małe sztuczki dla teatru polskiego — a które wkrótce mają być odegranymi. O postępie tego teatru i o dalszym jego rozwoju i stanowisku — będę się starał donieść cokolwiek obszerniej później.

Przez te instytucje ratujemy w nas naszą narodowość i chcemy ją zachować w czystości do chwili, kiedy do ojczyzny powrócimy. Amerykę uważamy tylko za chwilowy przytułek — którego nie radzimy zresztą żadnemu z rodaków szukać, bo byt tu ciężki, w krwawym pocie czoła na lichy kawałek chleba pracować trzeba. Najlepiej więc trzymać się kraju, bo chociaż tam źle, zawsze lepiej niżli w obczyźnie, gdzie prawie o powietrze ciężko staczać walkę trzeba i zanim się zdobędzie jakie takie stanowisko, jaki taki byt, ile to przykrości, głodu i chłodu wytrzymać należy! Życie każdego i przejścia, jakich doznał, stanowią cały dramat. O ciężki i krwawy byt w obczyźnie!

NIEMCY.

* Berlin, 6 marca. Po przyjęciu rządowego projektu, dotyczącego podwyższenia dyet i kosztów podróży deputowanych zamknięto wczorajsze posiedzenie o 3 i pół godzinie po południu i zwołano Izbę na wieczorne posiedzenie o 7 godzinie. Na wieczornem tem posiedzeniu, które trwało aż do 10 godzin, przystąpiono do trzeciego czytania etatu na r. 1873 i przyjęto ostatecznie cały etat prawie bez dyskusji. Deputowany Berger cofnął swój wniosek podwyższenia dyet deputowanych dotyczący i projekt rządowy przyjęty został przez bardzo znaczną większość Izby, sześciu tylko deputowanych wstrzymało się całkiem od głosowania. Tym sposobem uchwalony etat przez Izbę deputowanych przekazany będzie Izbie panów do jej uchwały.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, w którym udział brali ministrowie Eulenburg, Camphausen i kilku rządowych komisarzy stał na porządku dziennym wniosek deputowanego Ebertego, dotyczący użycia dochodów konwentów protestanckich w Merseburgu, Naumburgu i Zeitz. Rząd na mocy traktatu z Saksonią z r. 1866 wniósł o użycie dochodów z pomienionych zakładów wyłącznie na cele kościelne i szkolne. Wniosek ten przyjęła Izba bez większej dyskusji wedle życzenia rządu i przystąpiła natychmiast do wniosku deputowanego Bernarda o zniesienie stempelowej opłaty od dzienników i kalendarzy, poczynawszy od 1 lipca r. b. Wnioskodawca uzasadnia swój projekt tem, że w roku 1870 opłata stempelowa przyniosła państwu około 993,000 tal., a obecnie przynosi pewno do 1,300,000 talarów. Dochód ten w obecnem bardzo pomyślnem położeniu finansowem monarchii nie odgrywa, zdaniem mówcy, prawie żadnej roli, i dla tego całkiem go usunąć należy przez wzgląd na publiczność. Deputowany Berger (Witten) wnosi, aby nie od 1 lipca, ale już od 1 kwietnia b. r. znieść opłatę stempelową i motywuje wniosek swój tem, iż i minister skarbu wedle zapiszków stenograficznych Izby, był sam jako deputowany za zniesieniem stempelowej opłaty od dzienników i kalendarzy. Deputowany Windthorst (Meppen) popiera ten wniosek. — Dalszy przebieg dzisiejszego posiedzenia nie znany nam jeszcze.

Donosiliśmy wczoraj, iż ścisłe śledztwo przeciw tajemnemu radcy Wagenerowi ukończonem zostało. Dzi-

woznica dostanie dobrze na piwo, można mu potem w razie braku pieniędzy nie zapłacić za jazdę, lecz kazać po pieniądzy wstąpić kiedyindziej. Ukłonił się jak najgrzeczniej i odjechał... Są to, widzisz, tajemnice Paryża, które potrzeba znać koniecznie, inaczej człowiekby tu zginął. Otóż... o czego to ja prowadziłem? a ha! — powiedz sam teraz, na co się zdało robić sobie projekta na przyszłość? Razem z placem Europejskim i Corbillardem przepadła pozycja, którą sobie zajął ułożylem.

— Lecz... mój Gustawie... to miało być tylko mieszkanie, nie pozycja.

— Nie znasz synonimów paryskich, kolego... w Paryżu i wszędzie zresztą za granicą, tylko nie u nas, mieć mieszkanie eleganckie, kredyt u gospodarza to znaczy mieć prawo do kredytu u innych a kredyt czy pozycja to wszystko jedno. Jakże ty mieszkaż i gdzie mieszkaż?

— Nigdzie jeszcze.

— Gdzieśś spał?

— W wagonie... wiecznie zapominasz, że dopiero dziś przyjechałem.

— Prawda!... to dobrze... mieszkaż ze mną.

— A gdzie ty mieszkaż?

— Nigdzie jeszcze... od Tortoniego poszedłem na obiad, później do Châtelet... później... rozumiesz...

— mała awanturka miłosna... uczta... rozumiesz... w niezlicznem ale dobranem towarzystwie kilku osób.

— Dziś rano wychodząc z restauracji, miałem już tylko dziesięć franków... w złocie, bo nie cierpię srebra...

— jedną pięciofrankówkę rzuciłem garsonowi na wychodnem, za drugą kupilem cztery cygara... pałac je przypominałem sobie dopiero, że wczoraj zamówiłem u litografa bilety... poszedłem na rue St. Lazare, spotkałem ciebie... resztę wiesz.

— Tak... wiem resztę... ale co dalej będzie?

— Co dalej?... mieszkaż ze mną i basta.

— Przysłałbym chętnie... ale gdzie?

— Pójdziemy do pierwszego lepszego hotelu, tu w tej okolicy najlepiej, bo blisko stacyi kolei, nikt się

siejszy B. Börsen Cour. dodaje ze swęj strony, iż obecnie rozpocznie się przeciw p. Wagenerowi dyscyplinarne śledztwo, bo nie zdołał zbić zrobionych mu zarzutów. Dzienniki liberalne, a mianowicie National Ztg. występują co raz ostrzej przeciw tej tak skompromitowanej osobistości, a dzisiejszy numer organu liberalów powiada wręcz, iż usunięcia p. Wagenera domaga się publiczna moralność.

Komisja do projektu ogólnego prawa karnego dla całych Niemiec ma się składać tylko z 9 lub 10 członków celem przyspieszenia pracy, tak aby już w przyszłej kadencji parlamentarnej mógł być cały projekt przedłożonem parlamentowi. Konferencye w sprawie reorganizacji sądu, w których udział brali znakomici prawnicy wszystkich państw niemieckich, ukończone już zostały, i obecnie powołano do Berlina konferencyą dyrektorów mennic z całych Niemiec celem zdania opinii co niektórych technicznych kwestyi dotyczących ogólnego prawa monetarnego.

ROSYA.

* Projekt specjalnej komisji o ogólnej służbie wojskowej przedstawiony już został Radzie państwa. Składa się z 181 artykułów, rozdzielonych na kilka działów. Już wczoraj podaliśmy główne urządzenia tego projektu, do czego dziś dodajemy co następuje: Młodzi ludzie od 15 do 21 roku nie mogą pozbywać się żadną miarą charakteru rosyjskich poddanych. Służba w oddalonych prowincjach, na przykład w Turkestanie, wpływa na skrócenie ogólnego terminu, a mianowicie z 15 lat na 9, powiększa natomiast czas czynnej służby, jak na przykład w flocie z 5 na 7 lat. Obowiązkowość ogólnej służby wojskowej nie rozciąga się na wszystkich mieszkańców Rosyi azjatyckiej niebędących z pochodzenia Moskalami, na kraje kaukaskie i turkestańskie, niektórzy zaś zagraniczni koloniści (mowa tu o Niemcach) dopiero po dwudziestu latach, od chwili zaprowadzenia ogólnej służby obowiązkowej wojskowej, będą do niej powołani. Dzienniki rosyjskie utrzymują, że projekt powyższy pozyska zatwierdzenie, tak bowiem car jak członkowie Rady państwa są za jak najszybszem wprowadzeniem w życie.

W komitecie ministrów w tym czasie roztrząsano sprawę: o przerwaniu śledztwa sądowego co do odnowców (dawniej częstkowej szlachty) wsi Siricka, w powiecie bractawskim położonej, obwinionych o przejście z prawosławia na katolicyzm a niewolnieniu od prawem przepisanęj kary księży, którzy przyjęli ich na łono katolicyzmu. Wzmianka ta, znajdująca się w dziennikach rosyjskich, mimo swego lakoniczmu, jest bardzo wymowną. Zmuszeni wszelkiego rodzaju znęcaniami rodacy nasi na Rusi do prawosławia, dziś porzucają je — porzucają masami, tak jak masami zmuszano ich do przyjmowania takowego, rząd naturalnie, co do wszystkich, bo całej wsi wywodzi; — przerwać śledztwo nakazuje, księży zaś, którzy przyjęli ich na łono katolicyzmu, poddać polecą całej surowości prawa, t. j. jak kodeks kar głównych, poprawczych przepisuje, wywieść na Syberyę na osiedlenie. Taka to sprawiedliwość moskiewska i taka ich tolerancja religijna, z którą się tak na papierze przechwala. Zamiast karać księży, należy ukarać tych, którzy biednych ludzi do prawosławia zmusili.

Uzbrojenia w Rosyi nie ustają; — stara broń stopniowo zamienia się na ulepszoną; — nadto roboty nakazane około wzmocnienia twierdz, jak Brześnia, Kijowa, Dynaburga innych. Toż samo nakazano i co do twierdz morskich.

FRANCYA.

* Paryż, 5 marca. Mowa prezydenta wypowiedziana w dniu wczorajszym w Zgromadzeniu narodowem (podaliśmy już ją wedle nadeszłego telegramu, patrz Nr. 54 Dziennika), była tylko po prostu powtórzeniem tego wszystkiego, co p. Thiers od osmastru już miesiąc tylokrotnie powtarzał. Pomimo kategorycznego oświadczenia, iż mówić będzie całkiem otwarcie, nie powiedział p. Thiers co ma stać z Izbą drugą i prawem wyborczem. Dla tego też lewica twierdzi, iż prezydent ma zamiar ściślejsze ogólne prawo wyborcze i oddać całkowitą władzę w ręce stronnictwa zachowawczego. Prezydent nie powiedział w swęj mowie nic nowego, na to zgadzają się prawie wszystkie dzienniki, a potwierdza zdanie to sam organ prezydenta Bien public, który pisze: „Polityka mowy p. Thiersa jest polityką traktatu z Bordeaux, którego naturalnem następstwem jest ordgie. Prezydent dowiódł tego jak najoczywiście. Mowa jego w kilku da się oddać słowach: Zgromadzenie narodowe ma prawo konstytucyjne; traktat z Bordeaux normuje je; ordgie potwierdnie będzie dziwił, że przychodzący pociąg... zresztą potrafię gadać z Francuzami. Dam mu zaraz mój bilet wizytowy, żeby wiedział, że ma przyjmować listy przychodzące do barona Gustawa de Morowski i do hr. Władysława de Wrzeski... w wybieraniu pokoi będę wybredzał po pańsku... w rozmowie wtrąć coś o znajomości z jakim ministrem, potem każę gospodarzowi posłać po rzeczy, które mam na kolei... o godzinie piątej spytam się go o jaki głośny kantor bankierski, czy jest otwarty, odpowie, że zamykają o czwartę, będę się gniewał, że zapomniałem się udać do bankiera a nie mam pieniędzy... zobaczysz, że sam mi zaproponuje kilkanaście napoleonów, a jeżeli nie zaproponuje, to ich zażadam i dostanę... Pójdziemy razem na obiad, potem do Châtelet.

— Przepraszam — przerwał Władysław — nim pójdziemy do Châtelet, powiedz mi, czy Francuzi tak są lekkomyślni, że się wprasają z pieniędzmi na hipotekę pierwszego lepszego wizytowego biletu?

— Tak lekkomyślni nie... na bilet wizytowy niebny nie dali, zapomniałeś jednak, że do piątej przyjdą moje kufry z kolei, a mam kufry niewielkie, ale takie, jakie człowiek w dobrym tonie mieć powinien.

Zresztą spuść się na mnie... ja znam Francuzów i prawdziwym baronem być potrafię.

Władysław nie odpowiedział ani słowa.

Gustaw skinął na garsona, dał mu dwufrankówkę, z wydanego franka reszty wziął tylko dziesięć sous a drugą połowę zostawił jako pour boire na stole, i usłysawszy zwykłe: „merci, monsieur,“ wyszedł z kawiarni.

Zaledwie stanęli na ulicy, obejrzał się do koła, wybrał hotel najpokaźniejszy i rzekł do Władysława: — Tam pójdziemy.

— Nie — odpowiedział Wrzeski — ja nie pójdę. Dziękuję ci za gościnność i dobre serce, ale... mam trochę odmienne wyobrażenie...

— Dziwaczysz... taka nieumiejętność życia zgubi cię.

da je, a rząd ustawicznie je ogłaszał. — Rzeczpospolita istnieje de facto; uznana była w Bordeaux, potwierdzoną później, a jeżeli pan Thiers radził w swęm ordgie zorganizować ją — to zaznaczył tylko raz jeszcze fakt nie dający się zaprzeczyć. — Z tego prawa i tego faktu wypływa dla rządu podwójny obowiązek: rząd nie powinien z rąk swych wydrwać konstytucyjnego prawa Zgromadzenia, a powtóre nie powinien zezwolić na zmniejszenie znaczenia istniejącego rządu. Rząd dopełnił dwójakiego tego obowiązku. Co zaś przyszłości dotyczy, to jasnym jest, iż trwałość i ustalenie rzeczpospolitej od samej rzeczypospolitej zależy. Jeżeli rzeczpospolita nie będzie dbała o pomyślność kraju, o nadanie Francyi powagi, i znaczenia, do których ma Francya prawo — wtedy utonuje rzeczpospolita drogą restauracyom. Jeżeli zaś przeciwnie wytrwa na obranej zachowawczej drodze, to nikt z pewnością nie będzie doradzał obecnemu Zgromadzeniu do zamienienia obecnego stanu rzeczy, na stan niepewny, niebezpieczny i gotujący lada chwilę nową rewolucyą.“ Tak pisze Bien Public, tymczasem stanowisko stronnictw po mowie pana Thiersa jest prawie to samo — co po mowie ministra Dufaure'a. Republikański pełni są niedowierzania, najskrajniejsza prawica zajęła stanowisko całkiem nieprzejazdne w obec rządu, a umiarkowana prawica nie wie tak jak dawniej, po której stanąć stronie, jedynie tylko centra, tak prawe jak i lewe stają po stronie prezydenta, a ostatnie nawet jest całkiem dlań zentuzjazmowane.

Stan obecnej armii francuskiej jest wedle urzędowego Annuaire militaire następującym: Armia francuska posiada obecnie: 1) piechoty: 126 liniowych pułków, 4 pułki Zuawów, 1 pułk legii zagranicznej, 3 pułki Turkosów, 30 batalionów strzelców, 3 bataliony lekkiej afrykańskiej piechoty; 2) kawalerii: 12 pułków kirasjerów, 20 pułków dragonów (lancierów zniesiono), 14 pułków konnych strzelców, 10 pułków huzarów, 4 pułki afrykańskich konnych strzelców, 3 pułki Spahisów; 3) artylerii: 31 pułków. Marszałków posiada obecna armia francuska 5, a mianowicie: marszałka Baraguey d'Hilliers, Canroberta, Mac Mahona, Bazaine'a i Leboeufa. Wydivizyjnych generałów w służbie czynnej i urlopowanych 119, należących do rezerwy 80; generałów brygady 217, należących do rezerwy 165. Razem więc posiada armia francuska 551 generałów. Na czele dywizyjnych generałów armii czynnej stoją książęta Nemours i Aumale. Sztab generalny składa się z 35 pułkowników, 49 podpułkowników, 190 majorów, 280 kapitanów i 49 poruczników, razem 533 oficerów. Zandarmerya ma razem 859 oficerów, a mianowicie 15 pułkowników, 22 podpułkowników, 105 majorów, 323 kapitanów, 253 poruczników i 141 podporuczników. Ogółem posiada obecna armia francuska 22,534 oficerów nie rachując w to placokomendantów, urzędników intendatury, lekarzy i gardes d'artillerie i gardes de genie mających również oficerski stopień.

ANGLIA.

* Londyn, 5 marca. W sprawie uznania republiki hiszpańskiej wypowiedział rząd angielski w parlamencie przez usta podsekretarza lorda Enfielda jasno i bez ogródki swe przekonanie. Na zapytanie Whitwilla, czy nie należałoby uznać republiki hiszpańskiej jako faktycznej formy rządu, odparł Enfield: „Rząd królowej nie przestaje utrzymywać z osobami, składającymi obecnie rząd Hiszpanii, ciągłych stosunków; według przekonania atoli gabinetu londyńskiego, w kraju tym nie ukonstytuował się jeszcze taki rząd, któremu by z pełnem zaufaniem można przesłać uznanie.“ Stany Zjednoczone i Szwajcarya, są, jak to nam już wiadomo, innego mniemania.

Times zajmuje się dziś wczorajszemi rozprawami, jakie odbyły się w parlamencie nad bilem uniwersyteckim. Nie ukrywa on, że nowa ustawa wzbudza w całym kraju niezadowolenie, a szczególnie niezadowolenie prałatów katolickich, a obok tego nie przyczynia się w niczem do poprawy organizacji uniwersytetów. Przedewszystkiem bil ten zawiera wielkie niedogodności, a nawet niebezpieczeństwa dla Irlandyi, gdzie system wychowania publicznego jest w opłakanyrm rzeczywistym stanie.

Bil ten zresztą tyle posiada stron słabych, że nie zdoła się oprzeć lekkim nawet zarzutom. — Jak już donosiliśmy, wszystkie stronnictwa są przeciw bilowi.

HISZPANIA.

* Madryt, 4 marca. Wiadomości o powstaniu karlistowskim tak są niejednostajne, tak rozmaite, że na podstawie takowych nie podobna powiedzieć coś sta-

— Ha! to zgine!

— Będę cię żałował, bardzo będę żałował... ale coż mam z tobą robić? Ostrzegalem, radziłem, chciałem się z tobą wszystkiem, co mam, podzielić — nie chcesz?... gwałtu ci przecież zadawać nie mogę... boję się tylko, żebyś do mnie nie miał urazy.

— O co, Gustawie?

— O te pięć franków.

— O taką bagatelę?

— Pierwszy raz rozsądnie się odzywasz... pięć franków... głupstwo!... nie ma nawet o czém myśleć... Więc stanowczo nie chcesz mieszkać ze mną?

— Nie.

— A no, to bądź zdrow... Wiesz mój adres... spodziewam się, że mnie odwiedzisz.

— Z miłą chęcią, — do widzenia.

Podali sobie ręce i uściśnęli się ale daleko mniej serdecznie jak przy spotkaniu.

Uszedłszy kilkanaście kroków każdy w inną stronę, Gustaw obejrzał się za Władysławem, Władysław uczynił toż samo. Spostreegli się i ukłonili się sobie, a potem obaj poszli daleko.

Władysław wzdychał i mówił sobie w duchu, myśląc o kolede:

— Szczęśliwy!

Gustaw nucił jakąś melodyą zasłyszana poprzedniego wieczora w Châtelet, a doszedłszy do paury czy też do fermaty, roześmiał się i rzekł półgłosem:

— Głupi!...

W chwilę potem wszedł do hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

